**Dobrzy ludzie są szczęśliwi.** Opowiadanie konkursowe.

 Była sobie staruszka, która nie różniła się niczym od innych, zwyczajnych ludzi, chyba tylko tym, że była szczęśliwa. Staruszka żyła skromnie w swojej małej chatce i nie miała zbyt wiele, w przeciwieństwie do swojej jedynej córki Celiny. Ta żyła w dostatku. Jej dom był wspaniały, posiadała dobrze płatną pracę, grzeczne i ułożone dzieci. Pewnego dnia wybrała się w odwiedziny do swojej starej matki. Jak zwykle staruszka przywitała ją z uśmiechem na twarzy.

- Witaj kochanie, cieszę się, że znalazłaś czas żeby mnie odwiedzić- ucieszyła się staruszka.

- Dzień dobry mamo, jak zwykle witasz mnie cała w skowronkach, choć na twoim miejscu nie miałabym powodu do radości. Nie wiem jak ty to robisz, że za każdym razem gdy cię widzę jesteś taka radosna. Przecież żyjesz w tej ubogiej chacie, nie masz prawie nic, a tyle razy ci powtarzałam, żebyś przeprowadziła się do mnie, albo chociaż przyjęła ode mnie pomoc finansową – mówiła córka . Staruszka już miała coś odpowiedzieć, gdy rozległo się głośne pukanie do drzwi.

- Proszę wejść- zawołała staruszka. Drzwi otworzyły się i do środka weszła bliska sąsiadka starszej kobiety. Pani Klementyna przywitała się uprzejmie z córką staruszki i z odrobiną nieśmiałości zwróciła się do przyjaźnie uśmiechniętej sąsiadki.

- Bardzo cię przepraszam moja droga Krysiu za tą niezapowiedzianą wizytę, nie miałam pojęcia, że masz gościa, ale chciałam cię prosić o pożyczenie bochenka chleba i kilku złotych do pierwszego. Dzieci głodne a ja nie mam już ani grosza- powiedziała speszona sąsiadka. Staruszka bez słowa podeszła do chlebaka, wyjęła bochenek chleba i wręczyła go sąsiadce. Następnie zaglądając do portfela, podała Klementynie swoje ostatnie pieniądze, osiemdziesiąt złotych , szepcząc do ucha:

- Pamiętaj, że zawsze możesz na mnie liczyć. Sąsiadka podziękowała ze łzami w oczach i opuściła dom staruszki.

- Mamo co ty robisz? Dlaczego oddałaś jej ostatni grosz i jedyny bochenek chleba?- oburzyła się córka.

 - Przecież sama nie masz zbyt wiele a jeszcze rozdajesz innym? -krzyczała ze złością. Staruszka spojrzała na córkę i z powagą zapytała.

- Córeczko czy uważasz, że źle zrobiłam dając jej ten bochenek i pieniądze ?- zapytała ją matka.

- Ja do jutra nie umrę z głodu, mam jeszcze co jeść, wczoraj zrobiłam zupę i zostało mi troszkę na dziś. Nawet nie wiesz jak bardzo jestem szczęśliwa, że mogłam pomóc tej kobiecie. Sprawiło mi to wiele radości i zawsze pomogę każdemu na tyle, na ile będę mogła, choćbym miała oddać ostatni kawałek chleba czy grosz - odpowiedziała poruszona zachowaniem córki Krystyna.

- Mamo ty chyba oszalałaś na starość, chcesz mi wmówić ze oddanie wszystkiego co się ma innym daje ci poczucie szczęścia ? – mówiła Celina.

- Ależ kochanie, ja tej kobiecie nie oddałam wszystkiego. Mam gdzie mieszkać, mam co jeść , mam ciebie. Proszę usiądź tu obok mnie i odpowiedz mi na ważne pytanie- prosiła matka.

- Czy ty jesteś szczęśliwa ?- staruszka poważnie spojrzała na córkę.

- Mamo a co to za pytanie- zdenerwowała się Celina- przecież mam wszystko: dom, pracę, grzeczne dzieci.

- Kochanie, ale ja nie pytam o to co masz, tylko czy jesteś szczęśliwa?-dopytywała matka. Córka staruszki zaczęła się zastanawiać nad pytaniem matki. *Czy jestem szczęśliwa?* *Mam tyle ale czy to daje mi szczęście*? Nie potrafiła odpowiedzieć na pytanie starej matki. Zdezorientowana, zamyślona, poddenerwowana wstała i wyszła z chatki matki, nawet się z nią nie żegnając.

 Wracając do domu w głowie wciąż brzmiały jej słowa matki, nagle zauważyła pana Józefa, starszego sąsiada, który siedział bardzo smutny na ławeczce przed swoim domem. Postanowiła dowiedzieć się co się stało, chociaż nigdy wcześniej nie interesował jej los innych osób. Podeszła do sąsiada i zapytała.

- Co się stało panie Józefie, źle się pan poczuł?- zapytała Celina.

- Ach szkoda gadać pani Celino, wydałem wszystko co miałem, a niewiele tego było, niestety nie starczyło mi na lekarstwa - odpowiedział ze smutkiem. Celina nic nie mówiąc, czym prędzej udała się do samochodu, wyjęła z portmonetki plik banknotów i zaniosła je sąsiadowi.

- Bardzo proszę to przyjąć i kupić sobie potrzebne lekarstwa - powiedziała podając pieniądze. Zawstydzony Józef wziął banknoty, podziękował z całego serca i życzył Celinie by Bóg jej to wynagrodził. Wtedy Celina poczuła coś niesamowitego, ogarnęło ją uczucie, którego nigdy wcześniej nie zaznała, rozpierało ją od środka wielkie szczęście i ogromna radość. Właśnie w tym momencie zrozumiała o czym mówiła jej matka. Teraz wiedziała dlaczego staruszka była zawsze uśmiechnięta i szczęśliwa. To pomoc innym ludziom daje tak wielkie szczęście. Od tamtej pory postanowiła zaangażować się w pomoc ludziom potrzebującym. Jedna, mała chwila zmieniła całe jej życie, stała się zupełnie inną osobą, w końcu była naprawdę szczęśliwa. Zyskała sens w życiu dzięki czynieniu dobra. Odwiedzając po raz kolejny matkę bardzo długo jej dziękowała, że otworzyła jej oczy na to co ważne, co daje mnóstwo radości, satysfakcji i sprawia, że jesteśmy szczęśliwi.